

od osoby, a 65 c. od służby, wcale nie jest wielką. Rada Dr Bochenek interjuje sprawozdawcę, czy siostry i bracia miłosierdzia zobowiązali się do przyjmowania starożakowców. Rada Drowski odpowiedział, iż bonifratrzy zobowiązali się przyjmować chorych bez różnicy wyznania, siostry miłosierdzia zaś dotychczas nie dały odpowiedzi.

Rada Dr A. Biesiadecki odpyta zarządcę p. Rzewuskiego i formułuje swój wniosek, aby w ogrodzie angielskim założyć szpital barakowy.

Rada Chrzastowski zapytuje sprawozdawcę co się stanie ze szkołą i ochronką, znajdującymi się obok zakładu Siostr Miłosierdzia, jeżeli chorzy w tymże zostaną pomieszczeni i wnoszą, aby w ogrodzie angielskim, a raczej w realności do tegoż ogrodu należącej urządzić szpital zwyczajny, zamianowany zostanie tamże szpital barakowy.

Rada Dr Warszaauer przemawia przeciw wywodom Dr Biesiadeckiego, założenie bowiem w tej porze baraków jest już niemożliwym.

Rada Dr Oettinger odpyta zarządcę poprzedzających mówców. P. Chrzastowski odpowiada iż Siostry Miłosierdzia oświadczyły, że dzieci z ochronki w innym miejscu umieszczą, a szkołę na czas cholery zamkną. Urządzenie szpitalu barakowego z powodu spóźnionej pory jest niepodobnym; do wiatrow nie trzeba takiej przywiązywać wagi, bo nie zawsze jednakowo u nas wieją; sekcyja miała zawiązać urządzić szpital w ogrodzie angielskim, lecz zachodzą w tem wielkie trudności, bo najprzód budynek potrzebowałby restauracji i przebudowy, a następnie obecnie zamieszany jest przez lokatorów, których należałoby dopiero może za wielkim wynagrodzeniem usunąć, wreszcie właściciela jak wiadomo, chce budynek odstąpić pod warunkiem, jeżeli gmina weźmie na siebie dług. Mówca gorąco zaleca przyjęcie wniosków sekcyi.

Rada Dr A. Biesiadecki modyfikuje swój wniosek w ten sposób, iż jeśli tenże nie zostanie przyjętym, żeby założyć szpital na gruncie do szpitala Św. Łazarza należącego.

Sprawozdawca do wyjaśnienia Dr Oettingera nie wiele miał dodać; oświadczył tylko, że założenie szpitala w ogrodzie angielskim stanowczo jest niemożliwym, gdyż naraziłoby to gminę na niesłychane koszty, co się zaś tyczy szpitalów barakowych, lekarze należący do sekcyi sanitarnej jednomyślnie orzekli iż teraz jest do ich budowy już pora spóźniona. W końcu udowodnił jeszcze sprawozdawca, iż kosztu nie są za wielkie.

Podczas głosowania wnioski pp. Biesiadeckiego i Chrzastowskiego upadły, wnioski sekcyi zostały przyjęte.

Drugi wniosek przedłożył Rada Friedlein imieniem komisji plantacyjnej. Założenie nowej części cmentarza postępuje, lecz na to potrzeba dalszych funduszy, komisja wnosi przeto, aby Rada przeznaczyła 630 zł. nie wydane na zwir, na wykonanie urządzenia nowej części cmentarza. Wniosek ten przyjęty bez dyskusji.

Trzeci wniosek nagły wnosi imieniem komisji gazowej Rada Mendelsburg. W kontrakcie zawartym z Towarzystwem gazowym dessauskiem zastrzeżono gminie prawo kontrolowania ksiąg towarzystwa odnoszących się do opłaty przez konsumentów prywatnych. Delegowani z Rady miejskiej udali się w tym celu do dyrekcji miejscowej, która atoli wezwaniu ich nie chciała zadość uczynić bez upoważnienia dyrekcji centralnej w Dessau. Na piśmie podanie Rady miejskiej odpowiedziano z Dessau odmownie, wbrew wyraźnego brzmienia statutu. Komisja gazowa wnosi przeto, aby Tow. dessauskiemu wytoczyć proces o niedotrzymanie warunków zastrzeżonych statutem i kontraktem.

Rada Szukiewicz zwraca uwagę, iż należało przedmiot ten udzielić sekcyi prawnej, która zbadałaby go, powinna była pod względem prawniczym zdanie swoje objawić. Wnosi zatem, aby sprawę tę odstąpić do sekcyi prawnej.

Rada Rzewuski sprzeciwia się temu, gdyż sprawa wymaga pospiechu, w komisji zaś byłby prawnik, bo zasiada w niej Dr Słachetkowski.

Wiceprezydent Dr Słachetkowski wyjaśnia, że dopiero we czwartek nadeszła odpowiedź Towarzystwa, w sobotę odbyła komisja posiedzenie i koczystając z dzisiejszego zebrania wniosek swój przedkłada; rzecz sama przez się jest tak jasna, iż bez prawników się obejrze.

Rada Szukiewicz po tem wyjaśnieniu cofa swój wniosek.

Wniosek komisji przyjęto.

W końcu wspomnieć jeszcze musimy o interpe-

lacy Dr Bochenka. Dzienniki doniosły przed kilku tygodniami, że magistrat wydelegował komisyję mającą się zająć rozpoznaniem stanu budowli w dwóch ostatnich latach podjętych i wykonanych. Chwałebna ta myśl magistratu została sparaliżowaną w wykonaniu, gdyż, jak wiemy, do składu tej komisji powołani zostali pp. Ertel, Matusiński i Nitsch t.j. budowniczy, których dziełem jest większa część domów wybudowanych w naszym mieście w przeciągu ostatnich lat dwóch. Dr Bochenek interjuje przeto Prezydenta, czy pp. Ertel, Matusiński i Nitsch do składu komisji mającej zająć się rozpoznaniem stanu domów wystawionych w przeciągu ostatnich lat dwóch, istotnie powołani zostali?

Prezydent miasta odpowiedział, iż zarządził w celu przez interpellanta przytoczonym osobne w każdym obwodzie komisye i o ich czynności Radzie pełnej sprawę w swoim czasie. W tej chwili jednak powiedzieć nie może, kto do tych komisji należy, bo nie pamięta; w każdym razie uwzględni słuszne uwagi Dr Bochenka.

Posiedzenie zamknięto o godz. 8mej wieczór.

Wiedeń 21 października. Delegacyja węgierska uchwałała wczoraj w trzecim odczytanie budżet ministerstwa wojny. Obrady więc uważa się za zakończone; nastąpią teraz nuncye w celu wyrównania odmiennych uchwał obu delegacyi. Zbliżanie się sesyi tydzień ku końcowi, daje powód dziennikom wiedeńskim do przypuszczeń i kombinacji o terminie i przyszłej czynności parlamentarnej sejmów i Rady państwa. O tej ostatniej pisze *Montags Revue*: „Dalszy ciąg sesyi Rady państwa, która się zbierze w pierwszych dniach grudnia, nie potrwa długo, a prócz budżetu i kilku ważnych mniejszych ustaw, obejmie głównie reformy wyborcze. W kwietniu zbiorą się znowu delegacye. Znakomiti delegowani wszystkich krajów koronnych zapytani zostaną wkrótce o zdanie swoje co do reformy wyborczej.”

W sprawie tej podaje także *Pester Lloyd* następującą, widoczną z przedtawskich biur ministerjalnych pochodzącą wiadomość: „Możemy zapewnić, że rząd wcale nie wystąpi ze swej rezerwy, której się trzyma co do meritum reformy wyborczej. Wiadomość, jakoby rząd na ostatniej naradzie ministrów przyjął Herbstowski projekt reformy wyborczej, jest zmyśloną. Gdyby rząd doszedł do przyjęcia po prostu projektu, który jest mu formalnie obcy, to znaczyłoby to chyba, że rząd do ostatnich dni nie miał własnego, a to przecież jest fakt zupełnie mylny. Wypracowanie Herbstą niezawodnie swoje zasługi, ale już same dzienniki wykazały w nim tak wiele stron słabych, że niepodobna go uważać za wzorowy. Czy i o ile projekt rządowy jest lepszym, to oczywiście okazać się może dopiero po podaniu go do wiadomości. Zresztą rząd przed ogłoszeniem publicznym, przedłoży go kierującemu sferom parlamentarnym.” Dalej wyzywa *Pester Lloyd* centralistów do pogodzenia się z rządem, a raczej do uległości w sprawie reformy wyborczej, — gdyż to przecie rzecz jasna, iż wiernokonstytucyjny nie dołożą ze swego łona utworzyć drugiego gabinetu i że upadek gabinetu Auersperga byłby, przynajmniej chwilową, abdykacyą stronniczą wiernokonstytucyjnej.

Zdaje się atoli, że Herbst bądź co bądź pragnie projekt swój reformy wyborczej przeprowadzić, widoczną bowiem jest agitacya za utrzymaniem tegoż projektu. W Lublanie na zgromadzeniu w przeszłym tygodniu stowarzyszenia konstytucyjnego, czyli inaczej centralistycznego, przedstawił Dr Suppan, deputowany, projekt Herbsty pod obrady, a deputowany Dr Knoll wniósł rezolucyę w jej duchu, którą jednomyślnie przyjęto.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 października. Dziś o godzinie 6ej z rana przeniesiono zwłoki zmarłego r. 1868 biskupa X. Łętowskiego z grobowi wawelskiego do kościoła N. Panny Maryi przy klasztorze Siostr Miłosierdzia na Kleparzu. Przeniesienie to odbyło się w ciszy. O godzinie 10ej rozpoczęło się uroczyste żałobne nabożeństwo, przy katedrze obojętnym insygniami biskupiej władzy. Smę celebrował X. prałat Puszet, kanonik katedry lwowskiej a najbliższy krewny ś. p. biskupa Łętowskiego. X. kanonik Golan w obszernym kazaniu przedstawił zasługi biskupa w kościele i społeczeństwie. Obszerny i wspaniały kościół przepelniony był ludnością wszystkich warstw

społeczeństwa, wśród którego pamięć X. Łętowskiego na długo zachowa się żywą i wdzigną.

— Kaplica N. P. Maryi przy kościele XX. Karmelitów na Piasku jest już odrestaurowaną o tyle, o ile zabrane składki na to wystarczyły. Bliższe objaśnienie znajduje czytelnicy w podjętym X. Romualda Kaczkowskiego, przeora Karmelitów krakowskich, zamieszczonym między inseratami. Tak więc staraniem uznania godnym X. Kaczkowskiego powiodło się za pomocą składek i pożyczki podnieść upadający klasztor i kaplicę, która od czasu przeznaczenia kościoła na parafję św. Szczepana, stanowi jedyną kagik dla odprawiania nabożeństwa przez zakonników. Przełożony ich dba też, jak świadczy fakty, o utrzymanie w dobrym stanie powierzonej sobie kaplicy. Inaczej rzecz się ma z kościołem. Ten szybko zbliża się do zupełnego zniszczenia, tak, iż komisya która niedawno zeszła na miejsce, znalazła go w bardzo złym stanie i kosztu odbudowy obliczyła podobno na kilkadziesiąt tysięcy. Zaniebdanie to pochodzi z tego, że w czasie przeniesienia do kościoła Karmelitów parafii św. Szczepana są tam właściwie dwójakie rzady. Parafia z dochodów swoich od r. 1802 nie poświęca ani grosza na utrzymanie w dobrym stanie kościoła, który jej został oddany; Karmelici zaś nie mają funduszy, dobra ich bowiem rząd rosyjski sekwestrował, a do hód z budynków w Krakowie został im także obcięty, całą bowiem kamienicę w ulicy Garbarskiej oddano parafii na własność. Wszelkie przeciw temu starania nie odniosły skutku. W takim tedy składowie rzeczy piękna ta świątynia może zniszczyć zupełnie. Ci, od których to zależy, niepowinni tego dopuścić, aby runął kościół tak wielki, świadczący o pobożności przodków.

— Stowarzyszenie straży ogniowej ochotniczej krakowskiej odbyło w niedzielę dnia 20 b.m. uduwyczejne posiedzenie *Zgromadzenia ogólnego*. Przedmiotem narad były ważne dla tej instytucyi sprawy: 1) wybór Komitetu, który stosownie do uchwały zgromadzonych w Wieliczce na d. 25 sierpnia b.r. delegatów straży ogniowych ochotniczych Galicyi i W. Ks. Krakowskiego ma wypracować statut dla „związku straży ogn. ochotniczych Galicyi i W. Ks. Krakowskiego”, przystąpienie i zwolnienie delegatów wszystkich straż ochotniczych krajowych w roku przyszłym w Krakowie odbyć się mający; 2) uchwały petycyę do Rady miejskiej o urządzenie szkoły gimnastyczno-pompierskiej. Co do pierwszego punktu, zgromadzenie wybrało komitet pierwotny z 3ch członków straży, który stosownie do woli delegatów straż galicyjskich zprosi osoby z po za obręb stowarzyszenia krakowskiej straży. W skład tego komitetu za powszechną zgodą zgromadzonych weszli: pp. W. Eminowicz naczelnik straży, W. Bielański zastępca naczelnika i T. Gaydycz komendant oddziału III. Zastępcami zamianowan: pp. L. Ćwiklicera, L. Zagórno-Marynowskiego i J. Figla. Co do drugiego punktu programu, zgromadzenie uznało potrzebę wniesienia prośby do Rady miejskiej o urządzenie szkoły gimnastyczno-pompierskiej, przyjęło elaborat p. Bielańskiego, wydelegowało 12tu członków do podpisania petycyi i poleciło takową, jako sprawę z powodu przyszłego kongresu straży ogniowych nagła, podać jeszcze tego samego dnia.

— *Stan ospy w Krakowie do dnia 20 października.*

A. W szpitalu Św. Łazarza:	
Po dzień 13 października pozostało chorych	6
Od 13go do 20 października przybyło chorych	—
	Razem 6
Z tych wyzdrowiało 2, umarło 2	—
	pozostaje 2
B. W mieście i na przedmieściach.	
Po dzień 13 październ. pozostało chorych	—
nieszczepionych 8, szczepionych —; razem 8	
Wedle raportu lekarzy miejskich:	
Od 13go do 20 października przybyło	—
nieszczepionych —, szczepionych —; razem —	
	Razem 8
Z tych wyzdrowiało nieszczep. 4,	
umarło nieszczep. 1,	
	Razem 5
pozostaje nieszczepionych 3 szczepionych —	
Z Magistratu kr. gł. miasta Krakowa.	
Kraków dnia 20 października 1872 r.	
— Przed paroma dniami z domu pod L. 79 za Nową Bramą „pod Łańcuchem“ wylowano niezliczone ilości na ogród, zapewne dla zneutralizowania środków zaradczych przeciw cholery. Postępek ten powinien być ciężko ukarany nie tylko na drodze administracyjnej ale oraz sądowo karnej, jako przykład odstraszający.	
— Wczoraj w południe policjant zatrzymał błą-	

jącego się po rynku chłopca mogącego mieć 6 lat, któremu na imię Stanisław. Ubraw on był w kaftanik barczanowy w czerwone paski, długą koszulę, czapkę okrągłą, bez butów. Włosy ma blond, krótko strzyżone.

— Według opowiadania włóciarskich przybłych, dziś na targ, dziś w nocy zgorzały dworskie stodoły w Rajsku pod Wieliczką.

— *Dziennik Poznański* umieścił dziś list z Krakowa o obradach nad pożyczką miejską, a głównie poświęcony uwagom *Żmłowa* nad tą pożyczką. Redakcyja dodaje w przypisku, że jutro umieści list z przeciwnymi wywodami, a pochodzący „ze źródła dobrze informowanego.“ Mając list ze źródła dobrze informowanego, na coż umieszczala list ze źródła źle informowanego? Że zaś źródło było złe, nie potrzebowała czekać na przyszłość listu drugiego, bo miała w rękę przynajmniej parę dni wprzód nasz artykuł, który w tym liście jest zupełnie przekreślony. W Krakowie przestało być tajemnicą to źródło, z którego czerpie ów korespondent.

— W Wieliczce z początkiem bieżącego roku szkolnego zaprowadzoną została w miejsce szkoły głównej i niższej realnej, szkoła wydziałowa a czyli wyższa miejska o siedmiu klasach.

Przedmioty naukowe wykładane w tej szkole są: religia, język polski, język niemiecki, geografia i historia, arytmetyka, geometria i rysunki geometryczne, rysunki z wolnej ręki, historia naturalna, geologia i eksploatacyja mineralów, fizyka, kaligrafia, śpiew i gymnastyka jako przedmiot nadobowiązkowy. Plan naukowy przesłany z Rady szkolnej krajowej dla tejże szkoły, odpowiada bardzo potrzebom obecnym i stosunkom miejscowym; według tego planu przystępuje się młodzieży do zawodów praktycznych, ci zaś coby pragnęli dalej kształcić się, mogą po ukończeniu klasy 7ej szkoły wydziałowej wstąpić do klasy 4ej wyższej szkoły realnej. Grono nauczycielskie składa się z dyrektora, katechety i 9 nauczycieli. W tym roku zapisało się do tego zakładu 342 uczniów.

— Wydział krajowy ogłasza konkurs na trzy stypendya z zapisu ś. p. Andrzeja Żalchowskiego po 105 zł. rocznie. Stypendya te przeznaczone są dla ubogiej uczącej się młodzieży, synów szlachty polskiej, uczęszczających do szkół publicznych w kraju.

— Egzamina piśmienne kandydatów stanu nauczycielskiego do gimnazjów odbywać się będą przez tydzień począwszy od d. 28 października.

— P. Antoni Siebert, właściciel kawiarni wiedeńskiej we Lwowie, przeznaczył 1000 zł. w obligacyach dla wojskowej służby sanitarnej we Lwowie.

— Miasteczko Jarczów pod Lwowem, liczące blisko 3000 mieszkańców, zgorzało w niedzielę ze szczytem, a mianowicie kilkadziesiąt domów i zabudowań, kościół katolicki, cerkiew, bóżnica, szkoła. Pozostał tylko za miastem dwór p. Kornela Krzecumowicza. Szkoda jest niezmiernie wielką, gdyż nie można ocalić, a miasteczko było dosyć handlowe. Mówią, że kilkoro osób zginęło w tym pożarze.

— Lwowskie Towarzystwo sztuk pięknych zaczęło rozsyłać tegoroczną premię. Jest to litografia podług akwareli Kossaka „Ślad hetmański.“ Losowanie obrazów przez dyrekcję zakupionych odbędzie się d. 3 listopada.

— W sobotę wieczór powstał we Lwowie pożar w ulicy Kazimierzowskiej i spłonęła część dachu nad sklepem drzewa obok domu Rachmiele Misasa pod L. 13. Ogień miał być podłożony. W niedzielę zaś rano wybuchł ogień w domu Akademii technicznej, lecz go spiesznie stłumiono.

— W listopadzie ma być otwarta w Sokalu szkoła wydziałowa o 6 klasach, która obejmie także naukę rolnictwa i sadownictwa. Szkoła ta założona została i utrzymywana będzie kosztem gminy, która dla praktycznej nauki rolnictwa i sadownictwa przeznaczyła także grunt miejski.

— Ze śmiercią Traupmanna znikła wszelka możność docieczenia wspólników tej zbrodni, która niegdyś zajmowała uwagę powszechną, dopóki Komuna nie stworzyła więcej takich Traupmannów. Niedawno donieśliśmy, że w zeszłą niedzielę jakiś człowiek zgłosił się w Brukseli do policyi i wyznał się być wspólnikiem wymordowania zakładników w Paryżu. Po kilku dniach atoli śledztwa przekonano się, że to przyznanie było zmyśnione, i nie pierwsze tego rodzaju. Mniemamy ów morderca, jest wioścęgą i pijakiem; gdy się ujawni, oskarża się o różne zbrodnie, a wytrzeźwiony się utrzymuje przez kilka dni swoje zeznanie, jeśli mu areszt przypada do smaku. Odsiedział on już parę razy kóz za zwodzenie władz i za kocznię, które śledztwo za sobą pociąga.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— We środę dnia 23 października: Św. Jana Kapistrana wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Stanisławów 9 października.

Proces Karmelina o oszustwo.

Przewodniczący: Rada Kaweckie, *Sędziowie:* Ambros, Mitschal, Bogdany, Rybczyński, *Z. Prokuratora:* Malarkiewicz, *Obrona:* Dr Markbreiter z Wiednia, *Protokolanci:* Kerthi i Nemeth.

W procesie Manesa Margulies nastąpiła przerwa, a natomiast rozpoczęto proces Karmelinowi proces oszustwa. Kolegium sędziów urzędujące w poprzednim procesie uzupełniono do pięciu, ponieważ zbrodnia oszustwa, pod zarzutem której zostaje Karmelin, tej liczby wymaga. Nuchim czyli Mikołaj Karmelin, główny z procesu Margulies świadek, zapytany o swoje *generalia* odpowiada, iż urodzony jest w Stanisławowie, ma lat 36, żonaty, ojciec ośmiorga dzieci, *Privatier und Borsianer*, karany już był raz za lichwę.

Po krótkim streszczeniu przebiegu sprawy rekrutacyjnej z r. 1870 dla powiatów Stanisławowskiego, Naddunajskiego i t. d., który znany jest czytelnikom naszym z procesu Manesa Margulies, naprowadza p. zastępcę prokuratora okoliczności, wskazujące na to, iż Nuchim Karmelin mając sobie powierzone pośrednictwo pomiędzy komisją wojkową, udającą przekupstwo, a żydami, ściągając od ostatnich pieniądze, ale tylko część wydał majorowi hr. Ludolfowi, znaczną jednak część zachował dla siebie. Z całej czynności Karmelina widać, iż nie miał on na względzie dobra Państwa, lecz tylko dobro swej kieszeni, tudzież, iż nadużył zaufania organu rządowego na szkodę dawców, a względnie na szkodę funduszu ubogich, na rzecz którego uzyskane kwoty przyspać miały.

Według rachunków własnych Karmelina zebrał on 15900 złr., z tej sumy tylko 8900 złr. oddał organom rządowym, co do reszty zaś, twierdzi, iż użył ją na pokrycie swoich wydatków koniecznych do urzędywania planu, nie udowodnił zaś żadnej prawie pożyczki dokładnej, a podejrzenie, że pieniądze tych użył na własną korzyść, staje się pewnością, gdy się zważy, że zanim jeszcze przedłożył dwójki plan postępowania hr. Ludolfowi, zanim tedy jeszcze wiedział, czy tenże zgodzi się na udawanie przekupstwa, przedstawiał hr. Ludolfa jako potrzebującego pieniędzy, a zatem działał w tym duchu, jak gdyby pierwszy plan był już pewny, i tym sposobem okazał swą chęć, aby według tego planu postąpić i dano mu przez to sposobność oblowienia się, Groził też Karmelin, iż niezdolnych awersować każde, a tem samem starał się od interesowanych uzyskać jak największe kwoty, co bynajmniej nie leżało w planie, gdyż do dowodu o uwiedzenie do nadużycia władzy urzędowej już nawet najmniejsza kwota wystarczała i w ogóle zawsze rozwijał czynność w tym kierunku, aby wiele pieniędzy przez jego ręce przechodziło.

Gdy Karmelin żadnej lub też bardzo niedokładnej prowadził ewidencję co do pobranych kwot i poczynionych wydatków, przeto się oczywiste, że tym sposobem chciał utrudnić dochodzenie właściwej kwoty, szczytł się nadto przed kilku świadkami, iż wziął około 20 do 26 tysięcy, a będąc dawniej w bardzo złych stosunkach, podczas poboru i po poborze począł żyć wystawnie i mnóstwo pieniędzy wydawać. Oskarża go tedy prokuratora na mocy §§ 140, l. 1 i 142, tudzież 268 post. korn. o zbrodnię oszustwa z §§ 197 i 201 lit. a.

Użykawszy głos dla swej obrony, prosi Karmelin o pozwolenie, aby mógł z ogólnego najpierw stanowiska rzecz wyświecić. Rozpoczął następnie, w widocznym wyświeceniach i pełnej napuszystych frazesów mowie, kreślić całą genezę przekupstwa ze strony żydów przy poborze, a szukając pierwszych powodów w fanatyzmie religijnym, który wojować żydom nie pozwalał, przyszedł do tego wyniku, że obecnie jest ono skutkiem ducha spekulacji. Gdy tedy to przekupstwo ma swój początek w poczuciu religijnym, przeto naturalną według niego jest rzecz, że najpierw wzięł je w swe ręce przełożeni gmin wyznaniowych i duszpasterze wyznania żydowskiego. Lecz w ciągu czasu to, co dawniej było dogmatem wiary, stało się dla nich źródłem wzbogacenia się, a urząd honorowy przełożonego gminy i duszpasterza intratną synekurą. Gdy z usunięciem żydów od poboru, chrześcijanie musieli kontyngensa prawie wyłącznie dostarczać, i tysiące tych biednych ludzi przelewały krew swą w zastępstwie moich współwyznawców, naturalną było rzeczą, że cała nienawiść zwróciła się ku żydom i zachodziło niebezpieczeństwo katastrofy, która

Mało kiedy ujrzysz ich spacerujących nawet po ślicznym wybrzeżu nad jeziorem; do miasta wychodzą chyba po sprawunki. Nie zwabi ich żadna ciekawość, jak tego przed tygodniem smutno im było w Vevey ulubieniec parki, następca sławnego Houdina, prestidigitator Dieudonné. Przejedźdząc z Medolana, a licząc na kilka tysięcy cudzoziemców bawiących w Vevey, zatrzymał się i dał przedstawić magiczne w teatryku miejscowym, wcale niesympatycznym. Galerye były dość pełne, ale widzów w sali a zwłaszcza na krzesłach tak mało, że wątpię, czy się biedakowi kwiaty, które jak zwykle z kapelusza cudzego bez końca sypał, dostatecznie opłaciły. Falanstery widocznie niedopisali.

Lepiej byłby zapewne wyszedł magik parki, gdyby się był postarał o protekcję i dał swój wieczór w którym z wielkich hotelów. Tak przynajmniej wniosk można z odbytego niedawno koncertu. P. Trenka pianista, który uchodził za Słowianina, a jest podobno Węgrem, i p. Pepini Włoch grający na skrzypcach, protegowani przez koloniję rosyjską, za jej przeważnym wpływem dali mierny bardzo koncert w jednym z hotelów, który im sali przez wzgląd na swych rosyjskich gości użyczył za darmo, i mieli przychód mogący zadowolić każdego artystę w średnim nawet europejskim mieście. Dziś znów afiszę ogłaszają „wielki koncert“ jakiejś sławnej śpiewaczki, panny Nity Gaetano, której i o której wyznają nigdy nie słyszałem, mający się odbyć w innym wielkim hotelu, niewiem pod czyją protekcją, ale nie ma innych biletów, tylko po 10 franków. Na poprzednim były bilety po 5 i po 10 franków. Wzmiankuje to wysokie ceny, wskazują one bowiem, że jakich mieszkańców składają się falanstery, bo koncerta takie na nich tylko liczyć mogą. Miasteczko Vevey na tak drogie zabawy żadnego naturalnie nie dostarczyć kontyngensu.

Jeżeli jednak przedsiębiorcy owych nadlemańskich zakładów przeniknęli obojętności swych gości na rozrywki, które im już spowszedniały, i wcale się też o zabawienie ich nie troszczą, to z drugiej strony przeczuili ich wymagania na wszystko, czego tylko, że tak powiem, cywilizacyja dostarczyć powinna. Migracye takie, z jakich korzy-

stają, mają źródło bądź co bądź w kosmopolityzmie, a ten szuka zawsze zaspokojenia w wykwintach cywilizacji. Pod tym względem urządzenie owych hoteli może zupełnie zadowolić. Nie mówię już o oświetleniu, kuchni, usługach, łazienkach itd., zgola o komforcie. Pomijam czytelnie i dzienniki, poczytajcie nawet telegrafy, które w Szwajcarii latwiej niż gdzieindziej, dadzą się zaprowadzić, bo nie są wyłącznie rządowe, i ulegają konkurencyi. W tem wszystkim nie do życzenia nie zostawiają gościom takowe hotele. Ale co więcej, przestanki kolei żelaznej są na główne takie zakłady wyrachowane, a nawet statki parowe zatrzymują się przed nimi, tak, że wprost z hotelu wsiąść można na parowiec i znow wprost w innym wyładować.

Dawniej znaczniejsze miasteczka szwajcarskie nad jeziorem, jak Coppet, Nyon, Rolle, Morges, Lozanna czyli jej port Ouchy i Vevey były stacyami parowców. Służyły one za środek komunikacyi dla krajowców i handlu. Zrazu dwa statki parowe wstarczyły na tę potrzebę. Zwiększała się ich liczba z wzrostem ruchu i przemysłu, jak wszędzie, ale jednak przed laty dziesięćmi pięć tylko parowców krążyło po Lemanie. Dziś podwoiła się ta liczba statków przewozowych, i służą, można powiedzieć, głównie cudzoziemcom, do handlu bowiem są prócz tego parowce tak zwane remorkery, które holują wielkie łodzie żaglowe z ładunku, gdy wiatru nie ma, lub jest przeciwny. Począwszy zwłaszcza od Lozany, gdzie się zatrzymują przed przystankiem falansterem zwanym *Beau Séjour*, zastąpił dawne Ouchy, obsługują nie tylko dawniejsze stacye ale wysadzają i przyjmują podróżnych przy hotelach mających urzędowanie do tego debarcadery. I tak np. w Vevey, każdy parowiec trzymający stacyę, jedną w porcie miejskim, a dwie przy wielkich hotelach, o paręset kroków jedna od drugiej oddległych. Tego więc żąda nie potrzeba, ale wygoda cudzoziemców. Z tego możecie sądzić o ruchu na lądzie i wodzie, skoro kolej żelazna nad brzeżną i parowa mają tyle do czynienia. Wzajemnie odwiedziny przebywających tu cudzoziemców, ogromną zdają się odgrywać rolę, a dodać jeszcze muszą, że w Genewie są jachty parowe do najęcia, co wszystko wcale się przyczynia do ożywie-

nia jeziora, na którego modnych wodach, ozdobionych zachodem słońca w dzień pogody, odzwierciedlają się ponure a niebotyczne, śniegiem i wierzchołkami już pokryte alpejskie skały, przesuwają się szybko parowce, ciągnące za sobą długą wstęgę czarnego dymu, ukazują się tu i owdzie jakby widma statki z białymi łacińskimi żaglami, i kołyszą się mnogie łodzie i ożona przeróżnych kształtów i barw o jeszcze przeróżniejszych banderach — wszystko to, śmiało powiedzieć można — składa obraz nieporównany, do opisanja niepodobny.

Wśród takich to widoków i wobec takiej natury, setki rodzin a tysiące indywiduów wszelkich narodów, pedzi wspólnie życie, wcale do falansterznego podobne. Prawda, że falanstery te oparte na podstawie, o której się podobno Cabotowi nie śniło. Jego falanster miał zaradzić niedostatkom, a podstawą miała być praca. Szwajcarzy, ludzie przemysłni i zabiegliwi, uznali tę podstawę za niepraktyczną. Przyjęli wspólność życia, która im była dogodna, to jest formę, ale korzystając z kosmopolityzmu swych gości, ułożyli falanstery dla ludzi, którzy chcą tylko próżnować, mają pieniądze i chęć je wydawać. A prawda, zapomniał bardzo ważnego żywiołu w usposobieniu nieszczepionych bogatych falansterów: chęć oni używać. Niewątpliwie tem tego życia jest kosmopolityzm; bez tego prądu, tak właściwego naszemu wiekowi, bez przesiąknięcia społeczeństwa naszej wyobrażeniami kosmopolitycznymi, do czego się tak wielce przyczyniają nie tylko wynalazki, ale cała obecna cywilizacyja, niosąca indyferentyzm i materializm, bez tego prądu, powtarzam, podobne zakłady, jakimi są hotele szwajcarskie, nie dałyby się zaprowadzić. Głównym bodźcem, rozwiązującym zdmi się zagadkę tego wspólnego życia ludzi, mniej-więcej zamożnych, ale całkiem sobie obcych religij, narodowości i zwyczajami, jest żądza używania, która pozbawiona moralnych wzdędeł, nad wszystkim w życiu zaczyna górować.

Znam Szwajcarów od lat trzydziestu, zwiedzałem ich kilkakrotnie. Byli i dawniej hotele i wyborne były pensyonyaty, w których spędzano na wycieczkach lub dla zdrowia parę tygodni, ale to wszystko na małą skalę. Bywało, jak już powiedziałem, znaczne mnóstwo cudzoziemców, ale celem ich by-

ło skrzepienie się górskim powietrzem, zwiedzenie kraju, podróż, zabawa. Tych celów nie można się dopatrzeć w owych tysiącach, które teraz zamieszkują brzegi Lemanu. Chorych nie widać prawie wcale, nikt się nie leczy, mało kto odbywa kuracyę winogron. Nikt prawie nie dba o zabawy; o podróżach pieszych, drapaniu się na góry, nie słycać wcale. Coż więc może być powodem owego przemieszkowania w tym kraju i pedzenia wspólnego życia, zdala od wszelkich zatrudnień i wyższego zajęcia? Coż, jeżeli nie chęć używania na najwyższego wykwintu komfortu i cywilizacyi, na które nie wystarczają majątek i dochody we własnym kraju, a którego dostarcza hotel szwajcarski z powodu liczby gości, jakich w sobie mieści? W tem podobno leży klucz otwierający tajemnicę owego wspólnego życia, którego inaczej wytłumaczyćby sobie trudno było. Piękna natura szwajcarska, pomaga zapewne do zniesienia przykości o takiej wspólności nieodstępnych, ale nie wystarcza. Wspólność życia jest środkiem zaspokojenia tej żądzy używania, której życie osobne w normalnych warunkach, dla braku środków materialnych zadowolnić nie zdołało; jest to materializm na kosmopolityzmie szczepiony. W takich warunkach są niezawodnie owe setki rodzin i indywiduów zamieszkujących szwajcarskie hotele. Małe wyjątki ludzi bardzo bogatych, którzy się do podobnego życia skłaniają, będąc w stanie wszędzie i u siebie zadośćuczynić wszelkim najwykwintniejszym wymaganiom i zacheceniom, a są i tacy, okrom tego, że pieniądze mogą zawsze się uchylić aż do pewnego stopnia od owej wspólności, w tem przyznajmniej co w niej zbyt uciążliwego, muszą mieć powody przebywania tutaj, a kto wie, czy używanie wolności szwajcarskiej, nie jest dla nich bardzo wielką pętlą...

Zatrzymałem się nieco dłużej nad ową zmianą jaką dostrzegłem w ruchu i zwyczajach nad brzegami Lemanu. Zdawało mi się bowiem, że jakkolwiek jest na pozór drobna i miejscowa, wiąże się jednak z ogólnym wpływem jaki wywierają na społeczeństwo trzy główne kierunki cywilizacyi naszego wieku, to jest kosmopolityzm, obojętność i materializm. Owo wspólne życie tysięcy cudzoziemców nad tem obcem jeziorem, przedstawiało mi się

jakby jedno ogniwo z łańcucha symptomatów cechujących dzisiejszą społeczność europejską, a nawet całego świata. Jeżeli zaś wszedłem w drobiazgi i szczegóły urządzeń hotelowych, raczej mi wybać, w każdej bowiem rzeczy szczególny ma dla mnie pociąg doskonały. Owóż uderzyło mnie, jak doskonale zmyśl szwajcarski odgali wszystkie wymagania i warunki tego społecznego symptomatu, i umiał się szybko doń zastosować, aby go na swą korzyść wykorzystać; użył wszystkich środków z niepospolitą zręcznością, wszystkie też odpowiedziały, i składają się na dogodzenie mu nawet w tych instynktach, które się nie objawiły, ale które przeniknęły.

Przeczuł, że pomimo wspólnego życia, jawność byłaby przeciwna tym, którzy mu się poddają. To też wyjąwszy *Echo du Lemau*, pismka wychodzące dwa razy na tydzień w Vevey, i podając „urzędową“ nihyto listę cudzoziemców przebywających „na owym brzegu jeziora“, ale tylko w głównych hotelach począwszy od Lozany aż do Bex, a pomijając mniejsze gospody i pensyonyaty, w żadnym innym dzienniku nie masz najmniejszej wzmianki o całym tym ogromnym napływowym ruchu. Można przeczytać wszystkie genewskie, lozańskie i miejscowe gazety, i ani się domyślić, że jest tu kilka tysięcy cudzoziemców — rzekłbyś, że niktogo nie ma. Dziennikarstwo tutejsze, co jak wie, rzadko gdzieindziej się zdarza, pojęło wybornie swoją rolę dyskretyi, i tak ją zachowuje, że nawet o śmierci, bardzo bogatej, i z najwyższymi światem rosyjskim spokrewnionej młodej i pięknej wdowy, która tu wielkie sprawiła wrażenie, nie czytałem w miejscowym piśmie zwykłego doniesienia. Dyskretyja zdaje mi się zadaleko posunięta, ale nie jest to doskonałość... tajemnicy, a oraz jaka przemysłowa ostrożność, aby się nikt nie dowiedział i nie przypuszczał, że cudzoziemiec mieszkający w Vevey może umrzeć w obec tej prześladującej natury, oddychając tem przeczystym powietrzem i mieszkając w tak wspaniałej willi...

